MONITOR

Na R. P. 1775.

Nro: XCVIII.

Dnia 9. Grudnia.

List Charytona do Filumeny.

z Francuſkiego.

Milczenie twoie, Filumeno, nadzwyczayne, á podobno z umyſłu dla ſwoich przyczyn przedſięwzięte, y na tyle liſtow głucha odpowiedź, ieſt mi powodem do tey odezwy, czyli do napiſania po tym wſzyſtkim tego Pamiętnika. Przypominam ſobie ten czas, gdy wyieżdżaiącey

jącey przed kilką laty z Paryża, pocałem ci przyiacielſkie wierſzem przeſtrogi, pod tymże tytułem ułożone. Po[illegible]edł ten pierwſzy Pamiętnik, iak widzę, z czaſem w niepamięć u Ciebie, iako y piſarz iego à twoy przyiaciel, niechże przynaymniey ten drugi Pamiętnik prozą dla lepſzego zrozumienia napiſany, będzie zachowany nie iuż w lakierowaney z Chińſka ſzkatułce, ale bardziey w myśli y w pamięci.

Nie rozumiem, żebyś ſię chciała urażać Filumeno, wyczytawſzy w nim co nie do ſmaku ſwego, chyba żebyś ſię chciała na prawdę gniewać, coby iednak było przeciw roſtropności, tak iakoby ſię też kto na lekarza lub lekarſtwo gniewał, że go z choroby do zdrowia chce przywieść. A ieżeli choroby ciała ſą podczas ciężkie y do uleczenia trudne, co ſię y tobie ſamey doświadczyć zdarzyło, tym bardziey ſą cięższe choroby duſzy, tym niebeśpiecznieyſze, im bardziey lub lekarſtw duchownych przyimować nie chcą lub

ſię

766

ſię też niebacznie na lekarzow ſamych gniewaią, ktorzy im bez intereſſu, nie tak iak cieleśni na uśmierzenie wnętrzney gorączki ſłużą. Już Filumeno, rozumiem, domyślać ſię zaczynasz, do czego ta moia zapowiedź zmierza; ani ia też z tym celem taić ſię nie myślę, lubo to bardziey do właſnego iey ſumnienia, iak do mnie należy; z tym wſzyſtkim godzi ſię czaſem y przyiacielowi ile dawnemu y zaufanemu prawdę powiedzieć, y owſzem należy, zwłaſzcza tam, gdzie o intereſs duſzy y zbawienie chodzi, czy kto uſłucha czy nie uſłucha, na iego to woli: pobłażać zaś w takich okolicznościach, albo dyſſymulacyą prawdę pokrywać, byłoby to uczeſtnikiem bydź cudzey winy, á tym ſamym ſtać ſię winnym gniewu Bożego y kary.

Niechciey tu Filumeno rozumieć, iakobym to z inney pobudki nie z przychylności piſał, wſzakże to bywało, żem y dawniey o tym za okazyą piſywał, lub też uſtnie mowił, przekładał, acześ te ſobie lekce ważyła duchowne

obroczki. Postrzegałem wprawdzie czasami w tobie uznawanie swych błędow z żalem, iako mi się na ten czas zdawało, szczerym; y cieszyłem się z tego duchownie. Postrzegałem iey usiłowania do odmiany y polepszenia życia, ale coż, gdy te przedsięwzięcia y rezolucye y słabe były y nie trwałe, za lada okazyą zaraz niknęły, y gorsze po sobie zawsze rzeczy miały następuiące. Owoż to skutki nowey przyiaźni! na ktorey choć się nie raz sparzyło, przecież się do niey z chęcią bieży, y iak motyl do świecy pędzi, ktory raz skrzydła oswędzi, á drugi raz y cały się spiecze.

W takim y ty Filumeno ogniu się znayduiesz, ktorym już dawno skrycie gorzałaś, y ktory sama już teraz na zgubę swoią poddymasz, gdy tych, na ktorych się przyiaźni sparzyłaś, do siebie nęcisz, kiedy ich nie widzisz, tęsknicą się trapisz, z kąta w kąt iak ćma przechodząc, dziwaczysz, choruiesz, ktoremi postępkami słabość iuż swoią zupełnieś dała poznać; poddawszy się

co więkſza w podłą iak bydle niewolą: tym bardziey, kiedyś to przeciwko wſzelkiey prawideł roſtropności ſwemu Amantowi powierzyła, coś umiała przez długi czas tam taić, gdzie nie należało. Ktoż cię upewnił? że ten ſiey Amant, á ieſzcze cudzoziemiec, ſameyże iey wyznaniem z twarzy y poſtępkow, nie dawno za obłudnika y filuta oſądzony; kto mowię upewnił? że ſekret utrzyma, ktorego narodu ludzie z pozyſkanych y niepozyſkanych faworow chlubić ſię zarowno lubią: co była tego za potrzeba? chyba żeby cię lepiey z tey uczynności ſzacował, ktorey y drugim z względow politowania, czy też z dobroci ſwoiey nie rada odmawiasz. Ale to ieſt, wiedz o tym zaślepienie, kara grzechu ślepey miłości, ktore Bog na rozum przepuſzcza, że dla bydlęcych chuci bydlęcym ſię ſtaie.

Skończy ſię przyiazń, ſkończy ſię y ſekret, bo przyiazń takowa trwać długo nie może, przeciwko ktorey dzień y noc zatrwożone ſumnienie na każdym

miey.

mieyscu bez przestanku woła, y ten głos chyba z z życiem ustaie. Co ieżeli przyiaciela takiego Filumeno nie odstąpisz, to on sytością twych łask ochwacony, z czasem cię odstąpi, iako się to z drugiemi stało, á zatym y sekret wyiawi, ktory się potym wszędzie rozsławi z ostatnim wstydem y pogorszeniem; ale by tylko ieszcze na tym się skończyło. Wiesz umysł podeyrzliwy tego, ktoiemuś rękę y z sercem dała. Moie zatym zdanie, á zdanie podług sumnienia szczere, poprzestać tey przyiaźni z obrazą Boga, ktory ieżeli za iaki, tedy za ten wystęрek często y krayy obywatelow karze wczym przyświadczaią wieloliczne y państw zożnych y wiekow przykłady: poprzestać mowię, y nie odpokutowawszy ieszcze za pierwsze niepraowości (za ktore y nayostrzeysza do śmierci nawet pokuta, ieszczeby małą była) nie przyczyniać starych nowymi grzechami; bo w ten czas, kiedy się Filumeno naymniey spodzieiesz, y nay bespiecznieyszą się bydź będziesz rozumiała, to Bog dopuści, iż to co długo w cichości tlało, razem wybuchnie, iak się to nie raz trafia, á zatym niesławą swoią y niewinnych oprysnąć możesz, ktorzy kiedy z uczciwą przyiaźnią w iey domu bywali, bo dla iednego y drugiego, oczernią wszystkich potwarne ięzyki, iak zwyczay w Paryżu.

Ani też niech cię uwodzi mniemana wierność kochaney, bo wzaiemną serca szczerością upewniam że nie kochaiącey osoby, chyba na pozor, by też ta wierność y zaprzysiężoną była do utrzymania sekretu, gdyż Bog dopuszcza, aby kto przez co grzeszy, był przez to y karany. Mniey się podobno zachowuie poprzysiężona przed ołtarzami wierność, komu należy, y kto do niey przez dozgonne przymierze nabywa prawa; nie będzie też dochowany y sekret, choćby był pod iak nay-

uroczyst-

uroczyſtſzemi obowiązkami zaprzyſięzony; á tym bardziey, kiedy ieſzcze przez kommunikacyą wiedzą o nim *Ceux qui ont part au gâteau*; takowi bowiem ſpolnicy nie zawſze między ſobą ſą rywalami, ale ſię czaſem radzi na ſpolny pożytek znoſzą, y choć to w przytomnoſci adoruią, za oczyma iednak śmieią ſię y ſzydzą, á częſto y w oczy na przekorę czyniąc, umizgaią ſię miley do innych, iak do tych, o ktorych ſą pewni, y ktore ſobie za poddanki prawie zniewolili. . .

Upewniam cię Filumeno, że ta twoia kmoſzka, co w nią wierzysz iak w bożka, konſzachtami cię ſwymi z tych labiryntow nie wyprowadzi, w ktoreś ſię dobrowolnie ſamochcąc wplątała, nie przezieraiąc konſekwencyi, nie ſłuchaiąc rad zdrowych, przeſtrog użytecznych. Jeſt ona z głupiafrant, proſtaczką ſię dla intereſſu czyniąc, y acz nie poda e po ſobie, rozumie to wſzyſtko dobrze, co ſię w pośrzodku święci, y w poſiedzeniach z drugiemi może mieć nie raz obſzerną o tobie twych rozmow materyą, iako y o drugich. Nie uwierzysz, niebogo Filumeno, aż zmierzysz, bo ſię widzę na to zabiera, y coś to nie dawno komedyą grała, ſtrzeż Boże! żebyś żałosney tragedyi kiedyś nie zrobiła.

Tym czaſem to co piſzę, niech cię nie dziwi, nie uraża. rzetelność przyiaciela pokazuie, ktory obwiiać prawdy w bawełnę nie lubi; nie zaś futyńca, ktory podchlebſtwem więcey iak ſzczerością narabia. Do tego o tym co piſzę, nikt nie wie, chyba że ſię ſama wydasz, czym też iuż miarę błędu oſtatniego dopełnisz. Ale iuż temu doſyć niech pisma będzie, żeby ſię Pani moiey nie naprzykrzyć, y iey delikatności nie obrazić, to tylko przydawszy: co kto czyni, ſobie czyni, y końca niech patrzy, á cudzemi ſię przykładami zaſtawiać

ponie-

poniecha, bo każdy w tey mierze za swoie odbierze. Ja w tey materyi pisać iuż więcey nie myślę, y żal się Boże tylu przestrog moich rożnemi czasy pisanych, bo te na wiatr poszły, iako y ta podobno poydzie, á może y zupełnie ieszcze nie doczytana. Stratę tylko czasu y nie wdzięczność w korzyści odniosłem, y to cała mych trudow nadgroda. Ani tego sobie łacno odpuścić mogę, żem się tak długi czas dał uwodzić, widząc tak częste w iedney osobie odmiany, y niechcąc się na niey (bo nie mowię nie mogąc) wcześniey poznać. Radbym to odwołał, przyznam się, com kiedy na pochwałę iey pisał, ale iuż to darmo, trzeba się widzę rozumu do śmierci uczyć, nie tak z theoryi iak z praktyki, ktorego ucząc się przez kilka lat w twey szkole Filumeno, ledwie się teraz nauczyłem. Szkoda, żeś mię listami swemi nie chciała daley oświecać, mogłbym był ieszcze lepiey poiąć, ale iak widzę tey korzyści zazdrość mi czyiaś uięła, podobno nowych, ile się domyślam, Uczniow, ktorzy z twych lekcyi usilnie korzystać pragną, niechże iuż korzystaią, á ia w cichey iak zawsze osobności, oddalony od zgiełkow świata, ucząc się tego co nie umiem, zazdrościć im większych nad moią poięrność postępkow nie będę, przestaiąc na tym co umiem, y czego ieszcze nauczyć się mogę. Tym czasem Filumeno, wedle miary życzliwości twoiey, wyznaię się bydź rownie życzliwym &c.

CHARYTON.